

# Polityka historyczna według Odyseusza.

## Recenzja

Między wrzaskiem a szeptem, szumem wiatru a elektrycznym sprzężeniem, ciałem jako nośnikiem tożsamości a ciałem – narzędziem ekspresji, rozgrywa się „Filoktet” Heinerja Müllera według Wojciecha Klemma. Niemiecki autor przepisał polemicznie dramat Sofoklesa, pozbawiając antyczne postaci tragicznych dylematów i uniesień, obnażył do kości politykę jako żądnię władzy nad coraz nowymi obszarami, nie jako pracę dla dobra wspólnego. Przegrany nie ma prawa głosu, nie ma prawa nawet do swej przeszłości. Historię prawdziwą, którą widz ogląda (zabójstwo Filokteta przez Neoptolemosa i Odyseusza) zastąpi wkrótce narracja o niej (posłużenie się trupem Filokteta, by zjednać jego wojska i zdobyć Troję). Zwycięzca interpretuje świat, czyli formuje go na własną modłę – i popycha Historię do przodu, ku przerażeniu jednych, a ucieście drugich spektatorów.

„Filoktet” to najpełniejszy w swej teatralności i koncepcji spektakl w „Jaraczu” od blisko dwóch lat, a mimo to nierówny, jakby zrobiony w pośpiechu i dziwnie pozbawiony żaru (mimo żarliwości reżysera i palącego tematu „polityki historycznej”). W rolach męskich obsadzono tu trzy świetne aktorki, włączając w kreację ich wiek (Pawelec jako Odyseusz) i powierzchowność (burze rudych włosów Karlickiej i Drożdż-Rybińskiej). To upodabnia postaci do siebie, co jeszcze pogłębiają kostiumy – poniszczone niby-mundury postapokaliptycznych watah, odsłaniające te same części ciała: ramiona, łydki, uda. Wraz z akcją relacje między trójkątem postaci, wpisana w nie hierarchia, będą się dookreślać aż ujawnią się: ofiara, sługa i pan. Reżyserskie „szwy” są jednak widoczne jak kolejne pasy bandaży na gnijącej nodze Filokteta – razi brak ciągłości w rozwiązaniach kolejnych scen, podążanie od pomysłu do pomysłu (niekiedy tak oczywistego lub naiwnego, że lepiej zamilczeć ocenę np. sceny z wydzieraniem sobie łuku lub ruchy frykcyjne jako sposób „testowania” posłańca). Klemm nie czuje też dobrze przestrzeni Małej Sceny – aktorzy mają grać to do i wobec widza, to do siebie. Na drugi wariant scena, mimo demontażu rzędu krzeseł, jest za płytka, za niska dla oddającej wyspę sterty pogiętych metalowych ogrodzeń i schodów. Wiele pola oddano za to tekstowi, silnie poetyckiemu, podawanemu czytelnie, choć z zaskakującą jak na te aktorki liczbą omyłek.

Aktorsko cieszy kilka scen, na przykład gdy zastygła Bogusława Pawelec tylko ruchami gałek ocznych zdradza intencje Odyseusza, ale przede wszystkim bogata w detale rola Iwony Drożdż-Rybińskiej. Buduje ona postać na dystansie do narzuconej jej roli. O twarz i ciało aktorki walczą co chwila duma, szyderstwo, próżność, determinacja, szaleństwo, wierność sobie, świadomość końca. Wszystko, co wynika tu z aktorskiej kreacji skupia uwagę i przekonuje. Wszystko, co dodano w sferze gestu i ruchu scenicznego – dla odpsychologizowania relacji między postaciami – potęguje swoją sztuczność i zewnętrżność. Podobnie na poziomie spektaklu: tony i rozwiązania „ciche” służą zrozumieniu, wrzask i nadekspresja przypominają, jak zwodniczymi są środkami. Przy diagnozie na poziomie oczywistości faktów medialnych, konstatacja: „tak jest” musi zostawić widza dość obojętnym.

*Łukasz Kaczyński*

„**Filoktet**” Heinerja Müllera, reż. Wojciech Klemm, grają: Bogusława Pawelec, Iwona Drożdż-Rybińska, Iwona Karlicka, scenografia: Kornelia Dzikowska, kostiumy: Julia Kornacka, muzyka: Dominik Strycharski, choreografia: Maćko Prusak. Premiera 25 lutego w Teatrze im. Jaracza. Najbliższe spektakle 28 i 29 marca, 20, 21 i 22 kwietnia.